

PZU Życie i miliony umoczone w informatykę

Grzegorz Fitta

Ubezpieczeniowy gigant wybiera dostawcę nowego systemu informatycznego. Stary idzie do piachu.

W PZU Życie kończy się przetarg, którego zwycięzca zarobi grube dziesiątki (może setki) milionów złotych na wdrożeniu nowego systemu informatycznego. To ryzykowna gra, bo dotychczasowe próby z informatyzowania tej firmy kończyły się kląpą. Od kilku lat PZU próbowało wdrożyć systemy amerykańskiej firmy CSC. Rezygnacja z dalszego wdrożenia i wybór nowego dostawcy z pewnością wywołają gorącą dyskusję w branży IT. Dziś komentarz do tej sprawy Grzegorza Fitty, byłego wiceprezesa BPH, dyrektora IT w Ministerstwie Finansów oraz szefa informatyki właśnie w PZU Życie. Zapraszam do dyskusji (wstęp Mariusz Zielke).

Grzegorz Fitta:

Usłyszałem niedawno w TV, że biedny Prezes NFZ wyliczył, iż braknie mu 300 mln PLN. Jakiś czas temu jeden z moich kolegów w zarządzie powiedział, że każdy budżet można obciąć o 10% i nie będzie problemu... ale w NFZ jest kłopot o niecały 1 procent. Oczywiście, może to oznaczać, że budżet jest w zasadzie doskonały. Zapewne ten problem jest, bo w biednym kraju ludzie więcej chorują i najczęściej udają się do lekarza w sytuacji ekstremalnej, kiedy leczenie staje się bardzo kosztowne i często z marnymi perspektywami – ale to jest ludzkie życie !!! To problem biedy i atmosfery, w której wziąć porządny urlop lub L4 oznacza zaryzykować pracę. Ale w takim biednym kraju dochodzi do kuriozalnych paradoksów.

BOŚ spisał w straty prawie 70 mln PLN, które mogły uzupełnić budżet NFZ (jeśli właściciel Banku tych pieniędzy nie potrzebował a przecież życie ludzkie ważniejsze niż elektrownie wiatrowe !!) a PZU Życie zapewne spisał w straty jakieś 300 mln z powodu podobnego jaki „wystąpił” w BOŚ – „nie wyszedł” im projekt wdrożenia systemu informatycznego, a nakłady przez kilka lat ponoszono. Teraz zaczną następny i poniosą kolejne nakłady... też setki milionów dla dostawcy a nie jako dywidenda do budżetu podniesiona o polepszenie rezultatów przez nowy system, który mógł zacząć pracować już w 2008 roku.

W księgach PZU Życie za 2006 rok zawiązano rezerwę w wysokości 70 mln PLN (obniżając zysk i dywidendę...) z powodu opóźnienia we wdrażaniu systemu informatycznego. Firma musiała się tłumaczyć mediom, które sugerowały fiasko wdrożenia. Opóźnienie musi powodować, że projekcje finansowe powinny ulec zmianie i spodziewane zyski będą niższe – stąd rezerwa. W jesieni roku 2007 wdrożenie zatrzymano i od tego czasu prace nie postępują. Nie wątpię, że PZU Życie zawiązało rezerwę na całość poniesionych nakładów, bo zatrzymanie wdrożenia na prawie 3 lata (mamy już 2010 rok!!) oznacza de facto, że projekt uznano za stracony. Ile zawiązano rezerwy? Projekt był szacowany na 400-500 mln PLN, trwał 5 lat (wobec planowanych dwóch lat!!), został 1 rok... to chyba jakieś 300-400 mln trzeba od zysku odpisać i to za rok 2007 a już na pewno za 2008. Jak to się stało, że media nie zapytały o takie obniżenie zysku? Bo to „głupie” 300 mln, których brakuje NFZ... Następnie całą dywidendę i jeszcze trochę oddano EUREKO i ogłoszono sukces zamknięcia sporu.

W tym sukcesie, oprócz innych komentowanych elementów, jest te 300 mln PLN. Jeśli obniżyły zysk to Skarb musiał dopłacić „ze swoich”, żeby EUREKO było zadowolone. Jeśli nie zawiązano rezerw, to następny zysk będzie zapewne niższy, bo kiedyś te rezerwy trzeba będzie zawiązać. A dalszym obniżeniem zysku będzie płacenie za nowy system i to będą pieniądze dodatkowo obniżające zyski i tym samym cenę za akcje. Znowu dopłaci (albo nie uzyska) szary obywatel. A wszystko dlatego, że ktoś-kiedyś podpisał niekorzystną umowę a w momencie, kiedy było blisko, żeby system wdrożyć ktoś inny wydane pieniądze wyrzucił w błoto. Żadnemu z odpowiedzialnych nie przeszkadza to w karierze...

Kulisy zatrzymania projektu w PZU Życie SA są równie mroczne jak w BOŚ. W 2007 roku przeprowadzono szczegółową „gap analysis” i, wspomagając się poważnym konsultantem, określono, co jeszcze trzeba zrobić, żeby system wystartował. Wynik (po półrocznej pracy doradcy.. i zastojem we wdrożeniu) – oczekiwany czy nie, ale dosyć precyzyjny- określał ten czas na kolejny rok prac. Zmienił się zarząd i wdrożenie wstrzymano... a kolejna firma doradcza zaczęła kolejny audyt i prognozy.

Tak czy owak projekt „ubito” bo trudno sądzić, aby mógł być reanimowany. Czy obniżono zysk ? Nie wiem, a mając na uwadze konieczność wypłacenia kasy EUREKO, nie jestem pewny, że postąpiono zgodnie z zasadami księgowymi. PZU Życie nie publikuje takich danych w samochwalnych prezentacjach wyników.

Podobnie jak w BOŚ i w PZU Życie wybrano system, podpisano umowę (kuriozalną!!), realizowano wdrożenie i płacono jego koszty. Po kilku latach wstrzymuje się wdrożenie przed ostatnim etapem, najlepiej ze wszystkich określonym i zdefiniowanym i.. nie ma nic. System obsługuje ubezpieczycieli w kilku krajach, zdobywa popularność w USA ale w Polsce „nie wyszło”. Jak to możliwe, że firma, posiadająca dokument określający strategię rozwoju (poufny i przygotowany przez tych, którzy teraz rekomendują nowy przetarg...!!), fachowców, audytorów i doradców wyrzuca w błoto kilkaset milionów bez jakichkolwiek konsekwencji dla tych, którzy o takich wyborach decydują? Ciekawe, czy firma, która tworzyła strategię dla PZU Życie wzięła pod uwagę wdrożenie tego systemu a może tworzyli dokument bez świadomości podjęcia wdrożenia? Może Zarząd odtajni ten dokument i go udostępni? Tak więc: 70 mln z BOŚ, 200-300 z PZU Życie i NFZ ma za co leczyć.

31 stycznia 2010 23:35